

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

ARMADA

„Bug odsłonił w okolicy Broku wrak parowca sprzed ponad 100 lat” – tytuł ten w przeróżnych wariantach pojawia się na łamach gazet wraz z rozpoczęciem sezonu letniego. Jak prawie każdy młody brokowiak, ja również na wraku wiele lat temu byłem, też stopy pokaleczyłem, lecz szczęśliwym zrządzeniem losu na tęzec nie zachorowałem. Uznałem, że skoro temat jest powszechnie znany, a tłum badaczy docieka pochodzenia zatopionej jednostki, to spisanie stosownej opowieści pozostawię innym. Wrodzona, niezdrowa ciekawość skusiła mnie jednak do skorzystania z wirtualnej rosyjskiej klawiatury i kliknięcia do przeglądarki słów Brok oraz rosyjskiego odpowiednika słowa statek. Jakież było moje zdziwienie, gdy w wynikach wyszukiwania ujrzałem wyrażenie „flotylla wojenna”. Czasu akurat mi brakowało, więc sprawę odłożyłem na później, a skoro przeglądarka była rosyjska, to wzorem SS-Standartenführera Maxa Otto von Stirlitza vel pułkownika Maksyma Maksymowicza Isajewa z serialu „Siedemnaście mgnień wiosny” zapisałem sobie tylko – materiał do przemyślenia. Niniejszy artykuł jest owocem tych późniejszych rozważań i poszukiwań.

Na wstępie informuję, że wszelkie powodowane tytułem artykułu skojarzenia z katastrofą hiszpańskiej armady u wybrzeży Anglii w 1588 r. są przedwczesne. Przedstawiona tu historia jest znacznie świeższa, bo początkami sięga zaledwie roku 1919. W marcu owego roku powstała polska Flotylla Pińska. Stworzona została ze względów czysto praktycznych. Po wiosennych roztopach pełne rzek, strumieni, jezior, bagien i moczarów Polesie zamieniało się w słodkowodne „morze poleskie”, co paraliżowało transport lądowy. Konieczne więc: „stało się wykorzystanie tych wód jako dróg komunikacyjnych i zaopatrzeniowych dla oddziałów Grupy Podlaskiej, brakło jednak taboru rzeczno-żeglarskiego oraz załóg obeznanych z dorzecziami Prypeci”¹.

Trudności szybko pokonano i już w maju 1919 r. wody Piny i Prypeci patrolowały cztery polskie łodzie motorowe. Jednostek pływających stopniowo przybywało i w lipcu marynarze uczestniczyli w walkach z bolszewikami. W październiku 1919 r. obok motorówek w składzie flotylli znalazł się także okręt „Bug”. Podczas walk w 1920 r. zdobyto dodatkowo: 22 statki parowe (w tym 3 jednostki opancerzone), 10 łodzi motorowych oraz wiele innego sprzętu. W kwietniu 1920 r. flotylli przydzielono ważną rolę w wyprawie na Kijów. Zadaniem flotylli było opanowanie Prypeci i wyjście na Dniepr. W ramach powyższej operacji doszło do zaciętej bitwy o port rzeczny w Czarnobyli. Nasi marynarze starli się tam z bolszewicką Flotyllą Dnieprzańską, która prawie ćwierć wieku później zawita do Broku. Flota polska odniosła spektakularne zwycięstwo nad znacznie silniejszym wrogiem, a triumf naszej marynarki można śmiało określić jako największy od czasu bitwy pod Oliwą w 1627 r. Podczas późniejszej bolszewickiej kontrofensywy polska flotylla uległa niestety zagładzie.

Odrodzenie flotylli nastąpiło w roku 1922. W przypadku konfliktu ze wschodnim sąsiadem jej zadaniem było stawienie czoła Flotylli Dnieprzańskiej i wsparcie wojsk lądowych. W latach trzydziestych dumą flotylli było 6 monitorów, czyli okrętów artyleryjskich uzbrojonych w haubice 100 mm i działa 75 mm. Przed sierpniem 1939 r. formacja liczyła 40 okrętów bojowych i 50 pomocniczych. 8 września 1939 r. niemieckie samoloty zaatakowały port w Pińsku. Obrona przeciwlotnicza wykazała się skutecznością, a marynarze z okrętu „Hetman Chodkiewicz” zestrzelili trzy nieprzyjacielskie bombowce. Dowództwo nad flotyllą przejął generał Franciszek Kleeberg. Manewry na rzekach i zajmowanie pozycji obronnych na wypadek ataku ze wschodu

¹ Józef Wiesław Dyskant, *Flotylla rzeczna Marynarki Wojennej 1919-1939...* s. 31

utrudniał dramatycznie niski stan poleskich wód. Monitor „Warszawa” osiadł na mieliźnie i został zatopiony przez załogę jeszcze przed 17 września 1939. Tego dnia Armia Czerwona przekroczyła granicę Rzeczypospolitej, a na polskich wodach pojawiły się okręty Floty Dnieprzańskiej. W obliczu rozkazu marszałka Rydza Śmigłego, by „z Sowietami nie walczyć”, generał Kleeberg rozkazał polskim marynarzom zatopić okręty i zejść na brzeg. 21 września jako ostatni poszedł na dno monitor „Kraków”. Włączeni do formacji piechoty pińscy marynarze jeszcze 2-5 października walczyli z Niemcami pod Kockiem. Pozostali marynarze dostali się w większości w ręce czerwonoarmistów. Nazwiska oficerów figurują niestety na listach katyńskich i starobielskich.

Już pod koniec września 1939 r. czerwonoarmiści rozpoczęli wydobywanie zatopionych polskich okrętów bojowych i pomocniczych. Jednostki te poddawano remontom i przebrojeniu. Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. Flotyllę Dnieprzańską przebazowano z Kijowa do Pińska i w związku z powyższym przyjęła ona nazwę Flotylli Pińskiej.

Wydobyte i wyremontowane polskie okręty sprawdzały się doskonale w prowadzeniu operacji na obfitujących w płytkie wody zdobycznych polskich terenach. Radzieckie okręty projektowano bardziej z myślą o pływaniu po akwenach głębszych, np. po Dnieprze czy Amurze. Monitory otrzymały pod radziecką banderą nowe nazwy: „Warszawa” będzie pływać jako „Winnica”; „Toruń” jako „Witebsk”; „Pińsk” jako „Żytomir”; „Horodyszcze” jako „Smoleńsk”; „Kraków” jako „Bobrujsk”. Statek szpitalny „Generał Sosnkowski” został przemianowany na „Kaminin”, a minowo-gazowa „Mątwa” na „Pinę”.² Nie natknąłem się na rosyjskie nazwy pozostałych okrętów. Zwykle kutrom bojowym nadawano po prostu numery. Rosjanie nie poświęcają zresztą tym faktom, podobnie jak całej kampanii 1939 r. zbyt wiele miejsca.

Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny z Niemcami flotylla dzieliła los wojsk lądowych. Spora część okrętów została zniszczona już w pierwszych dniach wojny. W kotle kijowskim³ radzieccy marynarze – podobnie jak polscy dwa lata wcześniej – zostali zmuszeni do zatopienia swych okrętów. Także większość byłych polskich okrętów znalazła się ponownie na dnie. Flotylla została z małymi wyjątkami unicestwiona i tuż po tej klęsce rozformowana.

² Andrzej Kuczera, Jan Wiesław Żminko, *Okręty pod Reichstagiem*, s. 2

³ We wrześniu 1941 r. w wyniku otoczenia w tak zwanym kotle kijowskim całego frontu Armii Czerwonej, Niemcy wzięli do niewoli 665 tys. żołnierzy.

We wrześniu 1943 r., czyli po odwróceniu losów wojny, Dnieprzańska Flotylla Wojenna zostaje sformowana na nowo i obiera kierunek na zachód, by w lipcu 1944 r. powrócić do Pińska. Front przesunął się na zachód, a wraz z nim powinna się przemieszczać flotylla. Choćby z filmów i książek o Powstaniu Warszawskim wiemy, że lato 1944 r. było wyjątkowo upalne i suche. W innych warunkach flotylla ruszyłaby na zachód Kanałem Królewskim (Dnieprzańsko-Bużańskim). Poziom wody i zniszczenia na kanale uniemożliwiły jednak przepływ tą arterią. Należało znaleźć inną drogę i w tym momencie rozpoczyna się wątek związany z Brokiem i jego okolicami.

Głównodowodzący flotą kontradmirał Wissarion Wissarionowicz Grigoriew wspominał: „Rozpoznanie szlaków kolejowych i wodnych od Brześcia do rejonu Warszawy wykazało, że miejscem wodowania okrętów na Bugu może być jedynie stacja Treblinka w pobliżu Małkini Górnej, niewiele ponad sto kilometrów od Warszawy”⁴.

Rzeczne okręty projektowano tak, aby możliwy był ich załadunek na platformy kolejowe. Pospiesznie wybudowano półtorakilometrowy odcinek torów, który połączył wybrane w sąsiedztwie Trebłinki miejsce wodowania z istniejącą magistralą kolejową. Prace budowlane pod Małkinią ukończono 18 września 1944 r. Główny transport opuścił Pińsk 4 września, by poprzez Kobryń, Brześć i Białystok dotrzeć do Małkini. Według rosyjskiego historyka była to największa tego rodzaju operacja w historii wojen.⁵ Już na miejscu okazało się, że przewidywania co do zdolności spławnych Bugu były nazbyt optymistycznie. Najcięższe, o największym zanurzeniu, dwuwieżowe kutry opancerzone odesłano z Małkini z powrotem do Pińska. Rozpoczęło się składanie rozmontowanych dla potrzeb transportu jednostek. Była to praca tak żmudna i ciężka, że wielu zaprawionych w bojach, słynących z brawury i odwagi żołnierzy wolałoby być na froncie niż zajmować się tą katorżniczą harówką. Siedzibą sztabu flotylli był jakiś niesprecyzowany dworek pod Małkinią.

Jak na warunki rzeczne, to Flotylla Dnieprzańska w pełni zasługiwała na miano armady. W jej skład wchodziły: kutry pancerne, oddział kutrów przeciwlotniczych, bateria kutrów artyleryjskich, kutry raketowe, kutry trałowe, łodzie motorowe, półglisery (półślizgacze), łodzie zaopatrzenia. Łącznie ponad setka jednostek pływających.

⁴ Tygodnik Marynarki Wojennej „Bandera” 1987, nr 18 [za:] Józef Wiesław Dyskant, *Flotylla rzeczna...* s. 25

⁵ Jurij Fiedorowicz Striechnin, *Korabli idut w Berlin*, Moskwa 1977, s. 31

Według wcześniejszych planów sptyw Bugiem do linii frontu miał być rejsiem wręcz wycieczkowym. Najszybsze jednostki mogły pokonać dystans z Małkini do Serocka w ciągu zaledwie kilku godzin. My jednak już wiemy, że sny o pływaniu po Bugu, były koszmarem dla niejednego słodkowodnego wilka. Jak wspominał kontradmirał: „Rzeka była praktycznie nie do przepłynięcia”⁶. Wody w Bugu było za mało dla radzieckich jednostek, których projektowane maksymalne zanurzenie wynosiło 0,76 m. Marynarze policzyli, że w drodze z Małkini do ujścia Narwi do Bugu, pokonali ponad setkę mielizn.

Największe przeszkody flotylla napotkała niedaleko za Małkinią. W swych wspomnieniach, trudom przeprawy przez płycizny w okolicach Broku marynarze poświęcają więcej czasu niż niejednemu krwawemu, zbrojnemu starciu. Ciężkie okręty wbijały się w piaszczyste dno. To akurat nie była nowość, ale piasek skrywał ogromne, masywne, ostrokrawędziste głązy narzutowe grożące rozpruciem dna okrętów.⁷ Dla pechowego dowódcy taki przykry wypadek mógł się skończyć oskarżeniem o sabotaż i sptywem z nurtem rzeki w charakterze okrytego hańbą nieboszczyka.

Konieczna była czasochłonna, trwająca dzień i noc, kosztująca masę potu operacja odciążania okrętów. Wypompowano paliwo, zniesiono na brzeg amunicję, wymontowano karabiny, częściowo rozmontowano wieżyczki dział okrętowych pochodzących w zależności od typu kutra z czołgów T-28 i T-34. Na brzeg sprowadzono potężne wojskowe ciągniki, które pomagały w transporcie wymontowanego wyposażenia i w przeciągnięciu okrętów. Na osobistą prośbę Grigoriewa marszałek Rokossowski przydzielił flotylli dwa bataliony saperów. Żołnierze z poobcieranymi przez liny, krwawiącymi barkami i dłońmi wykonywali burłaczą robotę. Setki żołnierzy pogłębiały rzekę, której głębokość często nie przekraczała nawet 30 cm. Inni, zanurzeni w wodzie próbowali wyczuć stopami miejsca wolne od zagrożeń i zdatne do przepłynięcia. W ciągu pierwszego dnia flotylla posunęła się do przodu zaledwie o metry. Na przełomie września i października 1944 r. niosła się znad Bugu nad Brok, Bojany, Morzyczyn, Płatkownicę, a nawet Sadowne, kanonada przekleństw, jakiej okolica ta jeszcze nigdy w swej historii nie słyszała. Grigoriew wspominał: „Nie będzie przesadą powiedzenie, że marynarze dosłownie na rękach przenieśli okręty”⁸.

⁶ Tygodnik Marynarki Wojennej „Bandera” 1987, nr 18 [za:] Józef Wiesław Dyskant, *Flotylla rzeczna...* s. 25

⁷ Iwan Czernikow, *Roniekatiera Stalina. Riecznyje tanki Wielikoj Otieczestwiennoj*, Moskwa 2013

⁸ Tygodnik Marynarki Wojennej „Bandera” 1987, nr 18 [za:] Józef Wiesław Dyskant, *Flotylla rzeczna...* s. 26

W strefie przyfrontowej flotylla znalazła się 15 października. Trzy dni później do artylerii lądowej ostrzeliwującej niemieckie pozycje w rejonie Serocka dołączyły działa okrętowe flotylli. 20 października wspomagane przez ogień z kutrów raketowych półglisery wdarły się do centrum miasta i wysadziły desant na tyłach zaskoczonych Niemców.

W walkach o Serock brały też ponoć udział, odremontowane przez Rosjan i jakimś cudem ocalałe z pogromu pod Kijowem, wcześniej polskie, a teraz radzieckie – dwa kutry (BKA-36 i BKA-37). Do kolejnych starć z Niemcami doszło w Zegrzu, Komornicy i Dębem.

Po rozpoczęciu ofensywy styczniowej okręty ruszyły z Modlina na zachód, a sześć kutrów BKA popłynęło do Gdańska, by wejść w skład Floty Bałtyckiej. Flotylla, walcząc na Sprewie i berlińskich kanałach uczestniczyła w zdobywaniu stolicy III Rzeszy.

Przypuszczam, że na jesieni 1944 r. po przejściu dwóch frontów i latach okupacji, większość dorosłych mieszkańców Broku i okolicy, miała dosyć widoku wszelkich wojskowych machin. W dodatku zirytowani żołnierze mogli postronnego obserwatora potraktować w sposób wybitnie nieuprzejmy. Dla dzieciarni i młodzieży widok flotylli musiał być jednak nie lada atrakcją. Ówczesny dziesięciolatek miałby teraz lat osiemdziesiąt pięć i całkiem dobrze pamiętać tamte wydarzenia. Może znajdzie się świadek tej historii?

BIBLIOGRAFIA

Czernikow Iwan, *Roniekatiera Stalina. Riecznyje tanki Wielikoj Oteczestwiennoj*, Moskwa 2013

Dyskant Józef Wiesław, *Flotylla rzeczna Marynarki Wojennej 1919-1939*, Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 1994

Kuczera Andrzej, Żminko Jan Wiesław, *Okręty pod Reichstagiem*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989

Striechnin Jurij Fiedorowicz, *Korabli idut w Bierlin*, Moskwa 1977

FOTOGRAFIA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

ORP „General Szeptycki” i dwa monitory na Prypeci, 1922-1931. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe; 3/1/0/7/2055. Domena publiczna